

Zapowiedź

O braz podwójny – dlaczego? Otóż pierwszy raz przebywałem w Chinach w latach 1987–1989 jako lektor języka polskiego w szkole językowej przy ministerstwie górnictwa (Coal Mining Management College). Było nas kilkanaścioro lektorów: chyba siedmiu młodych ludzi z USA, dwóch z Japonii, dwie Niemki, ja, rosyjskiego uczył miejscowy Chińczyk, ponieważ Chińska Republika Ludowa miała wtedy pogorszone stosunki dyplomatyczne, w tym wymianę naukową, ze Związkiem Radzieckim. Przygotowywaliśmy, każdy w zakresie własnego języka i kultury, Chińczyków, specjalistów z dziedziny górnictwa, którzy mieli być wysłani do tego czy innego kraju na staże naukowe, praktyki itp. Pracowaliśmy z tymi studentami po 20–22 godziny tygodniowo, ale rezultaty były imponujące: po dwóch latach moi studenci mówili sprawnie po polsku, pewnie podobnie było z innymi językami. Wielu z nich widywałem w następnych latach w Polsce. Ilu z nich wróciło do Chin – nie wiem, ale wiem o kilku, którzy albo zostali w Polsce, założyli rodziny i biznesy albo wyjechali gdzieś dalej do Europy, często u boku drugiej, znalezionej tutaj, połówki. To był czas, kiedy Chiny powoli wdrażały nowy system społeczno-gospodarczy, którego konstruktorem był Deng Xiao-ping. Jeden z jego pomysłów na wzrost ekonomiczny dotyczył właśnie szkolnictwa: zalecał korzystanie z kadr międzynarodowych i kształcenie studentów chińskich za granicą. Zdaje się, że przez przypadek uczestniczyłem w realizacji tego projektu w jego początkowym okresie.

Drugi pobyt, w dwóch czy nawet w trzech odsłonach, które chcę traktować jako jedność, przypadł w niemal trzydzieści lat po tym pierwszym, odpowiednio w 2014, 2018 i 2019 roku. Za pierwszym razem byłem tydzień jako uczestnik konferencji naukowej polsko-chińskiej, za drugim, w październiku i początkach listopada byłem visiting profesorem, zaproszonym na wykłady przez Beijing Foreign Studies University w osobie dziekana jednego z wydziałów, profesora Zhao Ganga, „Karola”, jak go po polsku nazywamy. Wszyscy bowiem nasi studenci w Chinach otrzymują na „dzień dobry” polskie imiona, które polskim nauczycielom ułatwiają życie, a chińskim uczniom zdają się

sprawić sporo przyjemności. Prowadziłem seminarium magisterskie z polskiej literatury współczesnej i wygłosiłem też dwa wykłady dla ostatniego roku licencjatów. W 2019 roku byłem tam przez trzy jesienne miesiące i prowadziłem regularne zajęcia z magistrantami i licencjatami.

Dwa te pobyty, z tamtego wieku i ostatnie, niosą z sobą zupełnie różne doświadczenia. Pierwszy pobyt, już choćby z racji swojej długości, dał mi możliwość dokładniejszej obserwacji Chin, pierwszy semestr spędziliśmy bowiem w szkole ministerstwa w Xuzhou, milionowym wówczas mieście w środkowych Chinach, trzy następne w Pekinie, gdzie przeżyłem wydarzenia na Placu Niebiańskiego Spokoju – Tian’anmen, ta piękna nazwa brzmi jak ironia wobec tego, co się tam wydarzyło. Pisałem wtedy książkę, która była w części esejem kulturowym, w części reportażowymi zapiskami, ponieważ z koleżanką, wówczas studentką sinologii, jeździliśmy też w wolnych dniach po Chinach poszerzając bazę obserwacji. Miałem na nią umowę z pewnym szczecińskim wydawnictwem, ale do wydania książki nigdy nie doszło. Gdy bowiem wróciłem do kraju w lipcu 1989 roku nic już nie było takie samo jak przed wyjazdem. Było już po pierwszych wolnych wyborach, zmiany społeczno-polityczne dotknęły także sferę kultury, a w tym wypadku wydawnictw, które – pozbawione dotacji – masowo upadały, ministerstwo ratowało tylko głównych graczy, a i to z przebojami. Książka nigdy się więc nie ukazała, oprócz kilku krótkich fragmentów w czasopiśmie. Ja zresztą rok później wyjechałem na lektorat do RFN i nie bardzo nawet miałem możliwość chodzenia koło jej publikacji.

I tak przeleżała w papierach, w maszynopisie (mówimy bowiem jeszcze o czasach sprzed komputerów osobistych!) do teraz. Nie spodziewałem się, że nadarzy się sposobność, aby do niej wrócić. Ale się nadarzyła i wtedy zacząłem myśleć o tym, żeby dopisać do niej aneks na temat współczesnych Chin, bowiem to powtórne z nimi zetknięcie, a przede wszystkim z Pekinem, uświadomiło mi niebywały rozmach, wielość i wielkość zmian. Chińscy koledzy bardzo ten pomysł wspierali. Taka podwójna perspektywa może być dla wielu czytelników atrakcyjna; moi słuchacze i koledzy z ostatnich pobytów, na ogół młodzi, tamtych Chin w ogóle nie znają. To rodzi nadzieję, że i polski czytelnik odbierze to jako atrakcyjne zestawienie, kontrast, zwłaszcza, że coraz więcej rodaków udaje się do Chin w celach biznesowych, turystycznych i naukowych.

Oczywiście pierwsza część jest objętościowo przygniatająca. To zrozumiałe, pisałem ją przez dwa lata obserwując, czytając, studiując stosowne materiały. Podaję ją tu w wersji, jaka była zapisana w latach 1987–1989, bez poprawek, bez współczesnego retuszu, nawet jeżeli dziś pewne szczegóły wydają się nieprawdopodobne. Tak jednak było. Druga jest zapisem wrażeń pogłębionych rozmowami ze specjalistami, a także lekturami naukowymi. Z konieczności

jest oszczędna i wybiórcza. Nie jestem ekspertem w dziedzinie ekonomii czy gospodarki, ani politologiem. Jest przede wszystkim wyrazem podziwu dla narodu, który w ciągu niespełna trzydziestu lat od mojego poprzedniego pobytu odmienił Pekin i całe Chiny w sposób nie do rozpoznania, mądrze pokierował rozwojem kraju, podniósł poziom życia swoich licznych obywateli na niespotykaną w dziejach skalę. Chińczycy chodzą teraz z podniesionymi głowami, młode pokolenie nie ma kompleksów, które dawniej były widoczne. Jak zawsze przy takich wielkich przedsięwzięciach płaci się też koszty tego rozwoju: smog nad Pekinem jest przysłowiowy, choć już znacznie mniejszy niż kilka lat temu, gdyż pozamykano szczególnie dymiące zakłady, a większość pojazdów na ulicach ma napęd elektryczny, więc nie zostawia spalin. Ceny mieszkań stały się niewiarygodnie wysokie, co sprawia, że młodych ludzi na nie nie stać, korki na jezdniach z powodu nadmiernej liczby samochodów są wielkie mimo siedmiu obwodnic i szesnastu linii metra. To są kłopoty gwałtownego wzrostu, które będzie się pewnie stopniowo eliminować. Chcę jednak opowiedzieć o moim podziwie i szacunku dla tego pracowitego i spokojnego narodu, który podniósł głowę i do swojej starej wielkiej kultury dopisuje imponujące nowożytnie dzieła.